Nr. 361. (Wydanie poranne). We Lwowie, czwartek dnia 4 sierpnia 1904. Rok XXXVII.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Listy Loris-Melikowa.

I.

(§). Pod napisem: „Do charakterystyki Loris-Melikowa“ pojawiła się w Stuttgardzie pod egidą *Oswobożdienia,* książka, napisana przez znanego poza granicami Rosji ks. G. M. Wołkońskiego, która wypełnia w literaturze niecenzuralnej rosyjskiej ważną lukę.

Dzieje krótkich rządów hr. M. P. Loris-Melikowa, pierwszego doradcy cara Aleksandra II. w latach 1879—1881 i twórcy znanego projektu konstytucji są jeszcze ciągle okryte mgłą tajemnicy. Intrygi nawiązane i przeprowadzone przeciwko niemu, środki, którymi posłużyli się wrogowie Loris-Melikowa, ażeby obalić go, a wraz z nim ten pozór wolności, jaki dać zamierzał; zdarzenia, które zaszły po upadku potężnego ministra w Petersburgu, wszystkie te momenty polityczne z końca rządów Aleksandra II, a początku panowania Aleksandra III, pozostały szerszemu ogółowi nieznane.

Wprawdzie broszura, która wyszła w Londynie 1893 p. t.: „The Russian-Constitution, projected by Count Loris-Melikow“, przyniosła wiele ciekawego materjału do historji powstania i unicestwienia projektu konstytucji, podpisanego przez cara Aleksandra II w dniu 13-go marca 1881 na kilka godzin przed tragicznym zgonem tegoż — ale nie przyniosła nic nowego o twórcy projektu. — Nie powiedziała nam ani o losie Melikowa po jego upadku, ani o zachowaniu się wobec niego w tej dobie potentatów petersburskich, ani o zdaniu Melikowa o Rosji i jej stanie wewnętrznym po udaremnieniu jego projektu. Są to zaś kwestje, których poznanie jest wielce interesującem, nietylko ze względu na wyrobienie sobie należytego sądu o Loris-Melikowie, ale także ze względu na należyte ocenienie wypadków w Rosji w owej pamiętnej, przełomowej chwili.

Wszystkich tych wątpliwości nie usuwa naturalnie książka, której tytuł podaliśmy powyżej *) — ale wiele z nich rozświeca i objaśnia. Główna wartość tej książki i zawartych w niej listów polega na tem, że po raz pierwszy z autentycznego zródła dowiadujemy się o faktach, które służą nietylko do ocenienia współczesnej doby, ale pomagają do należytego zrozumienia dzisiejszych wypadków, rozgrywających się na tle walki o konstytucję.

W przedmowie określa ks. Wołkońskij znaczenie historyczno-polityczne owych listów, a zdanie jego jest tem więcej uwagi godne, że jest on, jak wiadomo powszechnie, gruntownym znawcą najtajniejszych intryg w wysokich i najwyższych kołach Petersburga i umie je należycie ocenić.

„Czasy, w których my w Rosji żyjemy — powiada on — przypominają żywo ostatnią dobę panowania Aleksandra II, kiedy to rząd cofał się nie tylko co do praktyki, ale i co do zasad administracyjno-państwowych. Ta reakcja wywoływała odpór z dołu. Bystry, orjentujący się łatwo umysł Loris-Melikowa, rosyjskie szczere jego serce, wskazywały mu jasno potrzeby i wymagania dziejowego momentu, usiłowania jego jednak zostały udaremnione przez owe dwa prądy, które ścierając się ze sobą, tamują nasz rozwój. Niecierpliwiąca się frakcja najskrajniejszej lewicy, wysłała ze swego grona mścicieli, którzy uśmiercili cara po podpisaniu ukazu o reformie— skrajna prawica zaś, niechętna wszelkim zamiarom reformy, solidarnie opanowała Aleksandra III i zgotowała upadek dyktatora. Opuścił on swój posterunek fizycznie złamany, ale duchowo silny, z wiarą w lepszą przyszłość Rosji. Odszedł z czystem sercem i czystemi rękami i spokojnem sumieniem“...

„Listy jego — powiada dalej — oddane mi zostały do ogłoszenia przez osobę, z którą zmarły pozostawał w ożywionej korespondencji. W paczce, obok listów, znajdowały się dwie wyblakłe już fotografje: Katkowa i Pobiednoscewa. Ten ostatni wygląda jeszcze młodo, ale na obliczu jego wyryte jest już piętno bezgranicznego, ciemnego fanatyzmu, który jest jego duchową właściwością,—„Oto moi nieprzyjaciele“— rzekł Loris-Melikow do owej osobistości, dając obie fotografie — im zawdzięczam wiele chwil gorzkich. Nie byli jednak ci dwaj tylko nieprzyjaciółmi doradcy cara; miał on ich bardzo wielu. Czuł to Melikow i wiedział, że w Petersburgu otacza go zewsząd niechęć i zawiść. Musiał też zadawać gwałt swej otwartej naturze, gdyż wiedział, że na wielkim tym dworze na nikogo liczyć nie powinien prócz na cara, a częściowo i na następcę tronu, będącego jednak człowiekiem chwiejnym i niezdecydowanym. To poparcie jednak, acz słabe, w związku z jego hartem woli i energją, byłoby mu wystarczyło, ażeby Rosję wprowadzić na zupełnie nowe drogi“...

Do tych słów księcia-wydawcy, można jeszcze dodać, że wzmianki zawarte w tych listach, rzucają jaskrawe światło na zachowanie się rządu carskiego wobec upadłego męża stanu aż do jego śmierci, co samo przez się już charakteryzuje sfery, które czegoś podobnego dopuścić się mogły. Z drugiej strony, listy te z całą stanowczością stwierdzają, że przeważna część inteligencji rosyjskiej stała bezwzględnie po stronie Melikowa i starała się każdy, choćby najdrobniejszy fakt wyzyskać, ażeby demonstracyjnie okazać swą solidarność z jego zapatrywaniami.

Że stronnictwo Katkowa i Pobiedonoscewa po upadku Loris-Melikowa czyniło wszystko, ażeby Aleksandra III przekonać o szkodliwości jakiejkolwiek reformy, lub ustępstwa — jest powszechnie znanem. Jednakże pewne charakterystyczne światło na te usiłowania pada z listu Melikowa, pisanego z Baden-Baden w dniu 26 kwietnia 1882 r. Pisał on:

„Wiadomość, jaka tu nadeszła o zamordowaniu lorda Kavendisha w Dublinie, bardzo mnie zasmuciła. Ten nieszczęśliwy, dla mnie zupełnie niezrozumiały wypadek, stanie się dla naszych Katkowów i Pobiedonoscewów nowym argumentem przeciw wszelkim ustępstwom i reformom. Czuję się umysłowo tak zgnębionym, jak zgnębioną jest dziś ojczyzna“.

*) Całkowity tytuł: „Zur Charakteristik des Grafen Loris Melikow. Aus seinen Privatbriefen aus den Jahren 1882 bis 1885, von Fürst G. Wolkonskij („Oswoboschdenje“). J. H. W. Dietz. Nachfolger Stuttgart“.

O Marokko.

Lwów 4 sierpnia.

Rząd francuski — jak wiadomo z telegramów — wysłał tymi dniami na wody marokańskie dwa wojenne pancerniki: „Kleber“ i „Galilee.“ Wedle półurzędowych komentarzy, stało się to celem zapobieżenia nowym napadom rozbójniczym ze strony dzikich tubylców na północnem wybrzeżu Marokka, zwłaszcza zaś w okolicy Tangeru. Być może, iż „zuchwalstwo i krwiożerczość“ tz. Raizulów marokańskich, spowodowały w pewnej części pana Delcasse'go do rzeczonej wysyłki okrętów wojennych. Jeśli jednak na chwilę zajrzymy po za kulisy międzynarodowej polityki, przekonamy się, że oba te pancerniki popłynęły ku Afryce z innych także, o wiele nawet donioślejszych pobudek...

Umowa francusko-angielska z 8 kwietnia br., która rozwiązała kwestję egipską w sposób dla Anglji bardzo korzystny, zapewniła Francji, jako rekompensatę za jej ustąpienie z Egiptu, zupełnie wolną rękę w Marokku. Skoro utraciła już wschód afrykański, niechże przynajmniej zabezpieczy się co do zachodu tej „czarnej części“ globu!

Zręczność dyplomacji angielskiej święci swój tryumf, za realne bowiem pretensje swoje do Egiptu, otrzymała Francja *carte blanche* w Marokku, które od lat setek pozostaje już pod bezpośrednim wpływem Hiszpanji i która uważała je ciągle i uważa dotychczas za przyszłe swoje dziedzictwo. Nad słabą Hiszpanją, godzące się strony przeszły do dziennego porządku i Marokko Francji przysądzono.

Do zrealizowania swych zaborczych planów, wzięła się Francja energicznie. Nasamprzód zawojowała Marokko finansowo, udzielając mu $65^1/_2$ miljonową pożyczkę. Co prawda, pieniądze te nie pochodzą z francuskiej kasy państwowej i paryski syndykat, który dał tę pożyczkę jest instytucją prywatną, pan Delcassè natomiast potrafił nadać jej charakter wybitnie urzędowy, stawiając ją pod rządowy patronat i zabezpieczając ją na marokańskich celnych dochodach. Kontrolę tych ceł, powierzono generalnemu konsulowi w Tangerze p. Regnault, który sprowadził sobie do pomocy francuskich urzędników.

W dalszym ciągu wykonania anglo-francuskiej ugody co do Marokka, przedsięwziął p. Delcassè reorganizację marokkańskiej policji a na reorganizatora jej powołał franko-arabskiego porucznika artylerji Ben Sadira. Ben Sadir, syn profesora arabskiej szkoły w Algierze, ożeniony jest z Francuzką i z swych przekonań zupełnym jest Francuzem. W ten sposób zorganizowana marokkańska policja, stanie się powolnem narzędziem w ręku francuskiego posła w Tangerze.

Wprawdzie wszystkie swoje przedsięwzięcia w Marokku motywuje Francja tem, że utrwalić chce pozycję młodego sułtana Mulej-Abdel-Azisa, którego powaga mocno została zachwianą; Hiszpanja, która oka z kraju tego nie spuszcza, wierzyć w to nie chce i żywi podejrzenie, że owa pokojowa akcja Francji, skończy się ostatecznie formalnym protektoratem. Wobec tego, Hiszpanja protestować poczyna i San Pedro, hiszpański minister spraw zagranicznych, śle do Paryża noty, w których przypomina, że według dawniejszych umów, Marokko wpływom Hiszpanji miało być oddane, żąda zabezpieczenia hiszpańskich interesów w marokańskich portach i zapewnienia, że Marokkowi francuski protektorat nie grozi — odpowiedzi na to jednak nie otrzymuje. Sytuacja zaostrza się więc i gdyby Hiszpanja naciskała dalej jeszcze o odpowiedź, kwestja marokańska zmieniłaby się w ważny problem, mieszczący w sobie zaród groźnego konfliktu. Wyrazem tego międzypaństwowego usposobienia jest wysłanie na marokańskie wody dwu francuskich wojennych okrętów, już w dni kilka po powrocie do Paryża hiszpańskiego posła Del Castillo z San Sebastian, gdzie obecnie król hiszpański z ministrami przebywa.

Z tem wszystkiem, kombinacje polityczne na temat przyszłych losów Marokka, bogate być nie mogą. Świat należy do silnych, a dyplomacja ze skrupułami nie wiele się liczy, w rezultacie czego, potężna Francja, oparta o Anglję, przejdzie do porządku dziennego nad wszystkimi protestami Hiszpanji i z Marokkiem zrobi, co sama zechce.

Prusy a Polacy.

V.

Wziąwszy więc na uwagę, — pisze w końcu p. J. Kościelski, — że jeszcze przed laty trzydziestu gabinet berliński skwapliwie naśladował reformy, wprowadzane przez Wielopolskiego w Królestwie Polskiem, będzie to już chyba wystarczającym dowodem, że interesy obu tych współwinowajców rozbioru Polski od dawna już się rozeszły, a wiąże je tylko jedna nić: wspólność zbrodni, nić, której zerwanie byłoby przyczyną ogólno-europejskiego zamętu i zawieruchy.

Dzisiejszy szowinista niemiecki kieruje się zasadami, które nazwać należy raczej średniowiecznemi. Widząc w krajach i prowincjach tylko martwe przedmioty, nie liczy się bynajmniej z potężnym czynnikiem narodowego przebudzenia się ludów i ze wzmożoną energją stara się o szybkie urzeczywistnienie celów swej polityki: zniemczenia Polaków, żyjących w dzisiejszym zaborze pruskim, aby w razie ewentualnego posunięcia w przyszłości granic państwa na wschód, dzisiejsze dzierżawy były niejako etapem wyjścia nowego procesu germanizacyjnego.

Jednakże system dzisiejszy nie jest niczem innem, jak błędnem kołem. Owe bowiem środki policyjno-prawne, nie mogą osiągnąć zamierzonego celu; osłabiając bowiem moralną podstawę Niemców, osiadłych na wschodzie, potęgują zdolność i odporność uciskanych Polaków, którzy dzięki temu stuletniemu systemowi polityki ucisku i poniżenia, nabyli tych przymiotów, jakie, zdaniem autora, były główną przyczyną pruskiego powodzenia na wschodzie.

Dziś już więc Polaka z pod zaboru pruskiego cechuje pracowitość, karność i poczucie potrzeby zwiększenia swych sił przez przemysł i oszczędność. Tak więc te same środki, które mają na celu złamanie Polaków, ośmielają ich do walki z nieprzyjacielem, który czuje własną niemoc. Rząd pruski wie o tem dobrze, lecz mimo to posuwa się w swej zaciekłości dalej: Bojkotuje przemysł polski i urządza w rozmaitych formach zamachy na polskie banki, chociaż wie o tem, iż przez to tłumi rozwój społeczny własnego kraju. To też wszystkie klasy społeczeństwa polskiego, odczuwając ten ucisk, odczuwają także potrzebę oparcia i wierzą, że znajdą je w rasowem połączeniu ze Wschodem.

A grawitacji tej umysłów polskich ku Rosji nie powstrzyma ani klęska jej na dalekim Wschodzie, ani wewnętrzny zamęt w państwie Romanowych, wszyscy (?) bowiem są tego przekonania, iż zwycięstwo w walce o narodowość odda w ręce Polaków związek idealny z sąsiadem ze wschodu, polegający na rasowem pokrewieństwie. (Czy nie za wiele optymizmu u p. Kościelskiego! *Prz. R.)*

I z chwilą tą nastąpią ciężkie czasy dla Niemców, którzy nie mają prawa czynienia Polakom zarzutu z tego powodu, ponieważ stali oni zawsze, a w szczególności w czasie „nowego kursu“, wiernie przy centrum, walcząc przeciwko opozycji, z jaką spotkały się na daleką metę zakreślone zamiary Wilhelma II, który swego czasu cieszył się wśród Polaków pewną popularnością.

Jak zawsze, tak i w tym wypadku, znalazła się opozycja, zasadzająca się na starej frazeologji o polskiem męczeństwie. Nie obeszło się także bez licznych napaści w prasie rewolucyjnej i kilku broszur, którym przedewszystkiem brakło pozytywnych i przekonywujących zarzutów.

Pomimo to miała miejsce nominacja ks. dra Stablewskiego na arcybiskupa gnieźnieńsko poznańskiego, która wywołała wszędzie zapał i wdzięczność. Wprowadzono także pewne ustępstwa w systemie szkolnym, jednakże w rzeczywistości nie przyniosły one żadnej pozytywnej korzyści, były bowiem tylko cieniem przedłożonego projektu. Wkrótce jednak nastąpił zwrot i rząd powrócił do dawnego systemu polityki, i rozgorzała na nowo walka, do której Polaków wciągnięto. Nie jest to żadna rewolucja, ani polityczna, ani społeczna; — jest to tylko uprawniona obrona równości obywatelskiej i zasadniczych praw człowieka, których rząd pruski Polakom odmawia.

A główna rzecz to, że wszystkich walczących ożywia jeden duch i jedna nadzieja: duch sprawiedliwości i nadzieja zwycięstwa. A dla takich przecie, którzy nie walczą o żadne ziemskie korzyści, nic nie znaczy, czy zwycięstwo nastąpi trochę, prędzej czy później,

Handel w Mandżurji.

Na powyższy temat ogłasza pismo angielskie *Kobe Chronicle* bardzo ciekawe szczegóły ze sprawozdania konsula Stanów Zjednoczonych w Japonji, Henryka Müllera. W treści swego sprawozdania, Müller bez żadnych omówień konstatuje fakt wyrugowania przez Rosję z rynków mandżurskich handlu amerykańskiego, ubolewa nad tym pogromem Yankesów i rzuca horoskopy na ekonomiczną przyszłość Mandżurji.

Kilka zaledwie lat wstecz, ilość dowożonych do Mandżurji towarów amerykańskich równała się pod względem wartościowym prawie jednej trzeciej ogólnego dowozu i towary amerykańskie, a głównie nafta, oraz wyroby bawełniane, cieszyły się ogromnym popytem. W przybliżeniu lat pięciu ogólna suma handlowych obrotów Ameryki z Mandżurją z nieznacznych początkowo tranzakcyj, powiększała się rok rocznie z niebywałą szybkością i po pięcioletnich zaledwie stosunkach dosięgła cyfry 15 miljonów dolarów.

W ostatnich czasach nastąpiło ogromne zmniejszenie się zapotrzebowania towarów amerykańskich do Mandżurji wskutek wytworzonej przez Rosję konkurencji.

Między innemi zwraca sprawozdanie szczególną uwagę na fakt wyrugowania przez Rosję z rynków mandżurskich nafty amerykańskiej, której Ameryka w roku 1901 dostarczyła 3,172.000 gallonów, a już w roku 1902 dowóz nafty amerykańskiej zredukował się do 603.180 gallonów, w roku 1903 zaś ostatni skład nafty amerykańskiej w Mandżurji został zamknięty; natomiast we wszystkich handlowych punktach tego kraju pourządzane zostały przez tow. Nobel olbrzymie składy nafty rosyjskiej.

Drugi poważny artykuł dowozu amery-

---

(28)

PAWEŁ BOURGET.

ROZWÓD.

Łucjan zawahał się przez chwilę, czyby nie usiąść przy niej, ale delikatność nie pozwoliła mu na to. Odebrał od urzędnika żądaną książkę, rzucił zaledwie na nią okiem i po chwili opuścił salę bibljoteczną.

Skierował się ku ulicy Rollin, wiedział już bowiem, że tam mieszka Berta Planat. Coś, czemu sie oprzeć nie mógł, ciągnęło go w tę stronę. Chciał na własne oczy zobaczyć dom, w którym mieszka, poznać choć z zewnątrz ten światek mały, który ją otacza.

Było wtedy około godziny piątej. Panteon, z całym wieńcem otaczających go kolumn i sterczącą na nim kopułą, rysował się linjami wyrazistemi na tle czystego, jasnego błękitu nieba. Drzewa, zdobne w świeżą zieleń, szeleściały cicho za każdym podmuchem wietrzyka majowego, jakby wyrażały w ten sposób radość, że wiosna nowe w nich życie obudziła, nowego tchnęła w nie ducha. Czuć było jakąś słodycz, jakąś błogość niebiańską w całej naturze. Jakby tchnienie miłości ją owionęło, taka była uśmiechnięta, taka wesoła, taka radosna. Drżała w tym uścisku wiosny, niby kochanek w objęciach kochanki, przyjmując raz po raz pocałunki rozigranego wietrzyka...

Łucjan odczuwał cały ten nastrój budzącej się do nowego życia natury w swej duszy z nieznaną nigdy dotąd siłą. Czar upojenia miłosnego, rozlany w naturze, oddziaływał nań w sposób niepojęty. Czuł go i pozwalał mu działać na siebie z dumą człowieka, które święte i czyste uczucie piastuje w swem sercu, wówczas gdy inni noszą w swej piersi serca brudem ziemskim skalane, znieprawione, sprofanowane w swej świętości.

W usposobieniu tem doszedł, po przejściu ulicy de la Vieille Estrapade, na ulicę de la Contrescarpe. Nazwy malownicze tych ulic i ich wygląd staroświecki, zachwyciły go. Zdawało mu się, iż z mgławej, pleśnią starości porosłej przeszłości tych ulic wynurza się geniusz nadziei z wzrokiem w przyszłość daleką wlepionym.

Znalazłszy się na ulicy Rollin, inne odniósł wrażenie. Ubóstwo i cisza, które go tu owionęły, wzruszyły go do głębi serca. Zmrok już zapadał, a promienie zachodzącego słońca oświecały najsilniej tę część ulicy, w której stał dom Berty Planat. Był to jeden z tych starych domów, które, przeżywszy niejedną chwilę blasku i świetności, nawet w upadku swoim zachowują ślady dawnych, a niepowrotnych już dobrych czasów. Front domu skutkiem starości wygiął się w środku mocno naprzód, ale brama wjazdowa wykazywała jeszcze dzisiaj dużo szlachetnego stylu, a dziedziniec, choć pełen śmiecia i rupieci, ogólnym wyglądem swoim ładne sprawiał wrażenie, głównie dzięki wysokim i stylowym oknom.

Łucjan usiadł na stopniach schodów, prowadzących z ulicy Rollin na ulicę Monge. W pozycji tej zastała go tam noc późna, której nadejścia nawet nie zauważył, tak pochłonęły go rozmyślania, ale rozmyślania błogie, rozkoszne. Czuł się najszczęśliwszym i niby winem, upajał się tem szczęściem, które czuł w sobie, a które było tak wielkie, tak bardzo wielkie i tak zarazem niespodziane...

Narodziny wielkiej miłości w sercu człowieka mają to zawsze do siebie, że wywołują tak silne napięcie uczucia, iż rzecz najdrobniejszą, przedmiot najbłahszy, byle odnosiły się do owej miłości, ubierają w kształty olbrzymie, które w rażącym stoją kontraście z błahością tych właśnie rzeczy i przedmiotów. Tak było i z Łucjanem. Bo i cóż mogło wzbudzić w nim uczucia tak rozkoszne, jak te, które przeżywał w ciągu owych kilku godzin, spędzonych w pobliżu domu ukochanej? Co mogło je wywołać i co zarazem uzasadnić? Dowiedział się o nazwisku, powołaniu i mieszkaniu kobiety, którą kochał i rozmawiał z nią. Było to właśnie tyle, co nic, a jednak.., a jednak to „nic“ wystarczało, aby rozbudzić w piersi jego bezbrzeżne szczęście, dać mu rozkosz niewysłowioną...

Lecz czyż można dziwić się temu? Berta była młoda, on również młody, a na świecie królowała wiosna w pełni blasku i powabów! A zresztą, czyż nie było innych jeszcze powodów do rozbudzenia w sercu jego płomiennego uczucia miłości? Wspólność duchowa między nim a nią i łączące oboje braterstwo myśli; wdzięk niezwykły, opromieniony posągową prawdziwie powagą, który bił od niej, a który tak silne sprawiał na nim wrażenie; gwałtowny, rażący prawie kontrast pomiędzy pięknością jej, a pracą której z takim zapałem się oddawała; świeżość i młodość, krasząca jej lica, przeniesione siłą wyobraźni w otoczenie tak groźne i ponure, jak mury szpitalne, lub sala sekcyjna, wyrażające chorobę i śmierć; a wreszcie to ich niespodziane spotkanie, wszelkiego nawet cienia konwenansów pozbawione: — czyż wszystko to nie było dostatecznym powodem, ażeby rozniecić w sercu takiego młodego, jak on, człowieka, który w dodatku nigdy jeszcze nie kochał, żar gorącej, bezgranicznej, namiętnej miłości? Łatwo więc pojąć, jakie chwile przeżył, jakie chwile przeżyć musiał wowczas, podczas wycieczki swojej na ulicę Rollin. Teraz odżyły one na nowo w jego sercu, w świeże oblekły się szaty i dziwną błogością napełniły duszę młodzieńca. Bo istotnie, były to chwile tak rozkoszne, tak słodkie, że zapomnieć o nich nie będzie w stanie do końca życia. Czyż bowiem wtedy, w owym pamiętnym dniu majowym, nie zaświeciła nad nim jutrznia nigdy jeszcze dotąd w tej formie nieznanego szczęścia!?

Szczęścia?... Łucjan był wtedy szczęśliwy, był tak szczęśliwym, jak szczęśliwym może być człowiek, nieledwie u wrót życia jeszcze stojący, a do tego człowiek, który, mimo lat dwudziestu trzech, zdołał zachować w duszy swojej całą świeżość uczuć i niepokalaną wiarę w kobietę, jej wdzięk, tkliwość, dobroć i słodycz, jednem słowem — człowiek, który wierzy w ideał kobiety. Taki człowiek, jeżeli pokocha, to pokocha całą potęgą serca, całą głębią uczucia, bez zastrzeżeń i bez wyrachowania. Później, po latach, gdy pozna gorycz rozczarowań i zawodów, gdy nie raz jeden porani stopy swoje o ostre kolce prozy życia, gdy zahartuje się w doświadczenia szkole — innem zupełnie okiem patrzeć będzie na miniony wiek romantycznych upojeń miłosnych; ale póki serce młode, póki mróz niewiary lub zwątpienia w piękno i dobro go nie zwarzył, póki jest ono całe uczuciem, tak długo wyrywać się będzie całą siłą ku tej wielkiej, wyśnionej miłości, która bez słów się obywa, sama dla siebie jest celem, sama dla siebie świat cały stanowi.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

kańskiego stanowiły wyroby bawełniane, także z dniem każdym coraz więcej wyrugowywane przez wyroby fabryk rosyjskich, co ilustrują następujące cyfry: w roku 1900 dowieziono z Ameryki 584.877 sztuk tkanin bawełnianych; w r. 1901 dowóz zmniejszył się do 546.598 sztuk, w roku 1902 do 345.305 sztuk, a w r. 1903 do 128.412 sztuk.

Trzeci artykuł, dostarczony przez Amerykę specjalnymi okrętami do Mandżurji, stanowiła mąka, która i po dzień dzisiejszy wytrzymuje jeszcze konkurencję z cenami mąki rosyjskiej. Jednakże Rosja i w tym przedmiocie czyni bezustannie energiczne usiłowania, ażeby pozostać panią placu, co udaje się jej osiągnąć przez budowanie na miejscu młynów, których w r. 1902 w Charbinie zbudowano cztery, dających dziennie do 5000 pudów mąki (krupczatki), a w trakcie budowy są jeszcze cztery młyny w różnych miejscowościach, które łącznie z istniejącymi będą mogły produkować dziennie przeszło 15.000 pudów mąki.

Wogóle — konstatuje H. Müller — rynki mandżurskie, wobec rozwijającej się kultury kraju, przedstawiają ogromnie poważne pole zbytu i zapotrzebowania towarów powiększają się z dniem każdym prawie, bo kiedy w roku 1901 ogólna wartość przywiezionego towaru wynosiła cyfrę 8.405.000 dolarów, już w roku 1903 dowieziono do Mandżurji zagranicznych produktów za 49,750.000 dolarów. Ubolewając nad klęską materjalną, jaką ponosi Ameryka wskutek konkurencji rosyjskiej, wyraża się H. Müller o przyszłości Mandżurji, że jest to nowa „Ziemia obiecana“.

Ogromne przestrzenie, które dotąd leżą odłogiem, przy jakiejkolwiek agrarnej kulturze wydawać mogą plony w niebywałej obfitości; urodzajna gleba i sprzyjający rolnictwu klimat, rokują Mandżurji wielką przyszłość agrarną, a o ile zaczną być eksploatowanemi jej mineralne bogactwa, to dziki ten dotąd kraj bezwątpienia wyda wkrótce takie owoce, że zadziwią one świat cały.

Era rabunkowo-prowizorycznego systemu prowadzenia handlu na rynkach Mandżurji już przeminęła; dzisiaj aferzyści na szybką, a niezawsze uczciwą sposobność zrobienia majątku liczyć nie mogą. — Stosunki handlowe w znacznej części są już unormowane i chcąc prowadzić tam jakieś przedsiębiorstwo, wtenczas tylko spodziewać się można pożądanych rezultatów, o ile prowadzić się go będzie ze znajomością rzeczy, skrupulatnie i uczciwie. Dla energicznych, przedsiębiorczych, ale uczciwych kupców, rolników i fabrykantów, Mandżurja jest więc krainą, gdzie każda praca obfity plon przynieść może.

Mały fejleton.

Klejnoty.

(Z francuskiego).

Wrócił nad wieczorem przynosząc klejnoty, o które go rano prosiła. Na ręce jej włożył bransolety cenne, a we włosy wpiął szafiry o błyskach fjoletu. I wnet szczęściem zapłonęło oko młodej kobiety; śmiała się, niby szafir jaśniejący w cieniu. Odchylając szatę tkaną z jedwabiu, szyję swą przystroiła sznurem pereł cejlońskich. Tak strojna, zbliżyła się do lustra, podziwiając w niem czar swojej postaci. Z okrzykiem radości wskazywała paluszkiem na cenną szkatułkę.

— Szaleństwo — mówiła, lecz jednocześnie wzrokiem pytającym badała wartość skarbów, bo w swiecie klejnotów piękno mierzy się łokciem kupieckim.

On milczał roztargniony. Po przez rozwarte okno wdzierał się stłumiony, daleki pogwar miasta, niosąc ze sobą odłosy roju człowieczego, pochylonego w pracy ciężkiej. Rzekłbyś, że ludzie dyszeli w ciemnościach kuźni olbrzymiej. Murarze, zawieszeni w powietrzu, kołysali się na drabinach ruchomych, trącanych wiatru tchnièniem. A na szyi jej mieniły się cudnie perły, gdyby fale mórz, rozkołysanych w rytmie powolnym.

Ręką wskazał jej wyrobnika, pnącego się po stromej drabinie przeciwległego rusztowania. Sunął zwolna, a ramiona jego uginały się pod brzemieniem ciężaru ponad siły.

— Patrz!... Człowiek ten pracuje dzień cały i pracą całego swego życia nie zarobi nigdy tyle, by mógł kupić choć jeden z klejnotów, jakie ty posiadasz.

Twarz jej opromienioną uśmiechem rumieniec dumy królewskiej rozjaśnił. Jakże piękną była w swym stroju z drżących blasków! Prawdziwie, za jeden jej uśmiech nie żal było złotem i pracą ludzką szafować. — Owładnęły nią kaprysy rozbawionego dziecka. Nie chciała zdjąć naszyjnika i z bransoletami rozstać się nie chciała.

Zaróżowiona, usnęła w cieniu, zdobna w zamierające wśród ciemności promienie swych klejnotów. I miała dziwny sen. Oto pierś jej stała się podobna do oceanu łona, po którem perły się toczą. Bransolety złote wężem wiły się i oplatały jej ręce. A w chwilę później uczuła, że coś ją porywa i ptaka lotem unosi ku bezkreśnie dalekiej ojczyźnie, skąd klejnoty, któremi włada, pochodzą. A więc naprzód ujrzała śnieżne pola lodowe, kędy w znoju i męce tłumy ludzi bladych pracują. Palce ich skrwawione rwały ziemię, wydobywając z niej kamienie lśniące. Były to szafiry iskrzące się w jej włosach.

Jeszcze chwila i obraz zmienił się nagle. Znalazła się pod niebem wschodu — niebem przezroczem, opromienionem uśmiechem jutrzni różowej. Przed nią rozpościerało się morze wielkie, a fale, skąpane w słońca blaskach, mieniły się barwą przepyszną. Nad purpurową wodą, pochylił się nurek gotowy do skoku. Tafla lśniąca zadrżała, a po chwili głębia morska zwarła się ponad głową nurka. Gdy go wyciągnięto, krew tryskała mu z nozdrzy; pierś nurka głucho rzężała — konał w obliczu poranka. I ujrzała obok nurka perły, te właśnie perły, któremi przed chwilą pieściła się z taką radością.

Jeszcze mgnienie i obraz zmienił się znowu. Umilkł pomruk fali groźnej i ucichło wzbijające się ku niebu konających rzężenie. Zmieszały się dźwięki — nie słyszała nic, prócz wielkiego szumu. Było to wołanie tych, co dla nasycenia jej żądań płochych w krwawej pracy dni swoje trawią.

— Bezpłodne i bezużyteczne są wysiłki nasze, zamiast żywić nas, głodem morzą! O czemuż nie zasiewamy gleby, co chleb rodzi! Przeklętą niechaj będzie praca nasza, co nakształt płomienia życie przetrawia i na los wichru je zdaje! I przeklęte niechaj będą kaprysy kobiece, dla których zaspokojenia ponoszą w ofierze życie ci, którzy je na sprzedaż mają!...

...Taki krzyk wydobywał się z olbrzymiej piersi ludzkiej.

Zbudziła się blada i wylękła. Drżącą ręką zdjęła z szyi swej przepyszny naszyjnik perłowy... Spojrzała nań w ciemnościach i miasto pereł ujrzała łzy — łzy, zamienione w kryształy!...

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Czwartek, 4 sierpnia.

Teatr ludowy: „Pospolite ruszenie“, farsa. Początek o godzinie 7½ wieczorem.

Na placu powystawowym: „Panorama racławicka“. Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Kalendarz. Czwartek (4): Dominika wyz. — Ostromira bł. — (22): Marji Mahd. Wschód słońca o godzinie 4 minut 46, zachód o godzinie 7 minut 25.

Stan powietrza: Godzina 6 rano. Ciepłota: +12° R. Pogoda.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wiedeńska stacja meteorologiczna zapowiada na dziś, czwartek, w Galicji wschodniej i na Bukowinie: Pogoda zmienna, słabe wiatry, ciepło; w Galicji zachodniej: Pogoda piękna przy słabych wiatrach, gorąco, skłonność do burzy.

Wiadomości osobiste.

Naczelny dyrektor gal. poczt i telegrafów Jan Lubicz Seferowicz, wyjechał na 6-tygodniowy urlop.

Mianowania i przeniesienia. Prezydent ministrów zamianował sekretarza sądowego dra Rudolfa Oszczyńskiego-Komorzyńskiego w Wiedniu radcą sądu krajowego, oraz przeniósł notarjuszów Kazimierza Goyskiego z Tuchowa do Przeworska, Wincentego Laska z Jaworzna do Tuchowa.

Ślub. Dzisiaj rano odbędzie się w Kochawinie ślub p. Edmunda St. Urbanka, dyrektora szkoły męskiej św. Marji Magdaleny we Lwowie, z panną Henryką Weberówną. Obrzędu zaślubin dopełni ks. Chęciński, proboszcz kościoła N. P. Marji Śnieżnej ze Lwowa.

Ostrzeżenie. Ponieważ doszło do naszej wiadomości, że pewne osoby zbierają po kawiarniach i handlach składki na kolumnę Mickiewiczowską bez żadnej listy i pełnomocnictwa, a powołują się na to, że są z „Koła Kościuszki“, oświadcza zarząd Koło im. Kościuszki T. S. L., że nikogo do tego składkowania nie upoważnił, a Koło, jako takie, zbieraniem składek na pomnik Mickiewicza nie zajmuje się.

Deputacja przedsiębiorców z Borysławia była wczoraj u namiestnika celem uzyskania wydatniejszej pomocy i ochrony wobec systematycznie wzniecanych pożarów, i odbijania wyłamujących się ze strejku robotników. Namiestnik omawiał sprawę bezrobocia i zapewnił delegatów, że znajdą zupełną ochronę i obronę przed popełnianymi gwałtami, przeciw którym władza jaknajenergiczniej wystąpi.

— **Mieszkania i czynsze.** W chwili obecnej daje się stwierdzić, że Lwów przebył już szczęśliwie „kryzis mieszkaniową“; ceny bowiem, po Nowym Roku mocno podwyższone obecnie znów spadły, wprawdzie jeszcze nie do dawnego stanu, jednak tendencja zniżkowa musi trwać dalej. Przyczyną tego jest fakt, że wiele nowych domów otrzymało już konsens na zamieszkanie, a więc zimowy brak mieszkań już przeminął.

Mieszkań dużych (po 5—8 pokoli) jest od paru miesięcy wiele próżnych; te więc potaniały w pierwszym rzędzie. Przekonać się o tem łatwo, przeszedłszy się n. p. ulicą Sykstuską lub sąsiedniemi. Z mieszkań mniejszych stoją pustką po 3 i 4 miesiące same gorsze; nawet w Rynku są mieszkania próżne od kilku miesięcy; ale są to nory ciemne, nieraz tak monstrualnie urządzone, że przez pokój trzeba iść do kuchni i oczywiście przez pokój wynosić pomyje, wodę (bo wodociągu w kuchni nie ma) i t. d.

Rok przyszły zapowiada się dla lokatorów jeszcze znacznie pomyślniej; tegoroczny bowiem sezon budowlany, jak to szczegółowo ciągle wykazujemy, dość jest ożywiony. Krzywią się na to właściciele domów, którzy lubią brać drogie czynsze, lecz zdaje się, stosunki ułożą się korzystnie dla stron obu, t. j. dla lokatorów i właścicieli, którzy za umiarkowaną cenę znajdą zawsze lokatora i nie będą tracili wskutek opróżnienia na długo mieszkań.

Walne zgromadzenie kasy chorych i zgromadzenia towarzyszy przy stowarzyszeniu kowali i stelmachów odbyło się dnia 31 lipca 1904 pod przewodnictwemp. Józefa Engslera a protokół prowadził p. Karol Sługocki urzędnik izby rękodzielniczej.

Po odczytaniu i przyjęciu protokołu przedstawiono zamknięcie rachunków z funduszu kasy chorych i zgromadzenia towarzyszy, które to rachunki przyjęto i udzielono przełożeństwu absolutorjum. Następnie dokonano wybory do zarządu. Przewodniczącym wybrano ponownie p. Józefa Engslera a zastępcą przewodniczącego p. Władysława Andrusiaka.

Usiłowany szantaż. Z biura kolejowego w Wydziale Krajowym wydalono dwóch urzędników oficjała W. i asystenta J. za usiłowany szantaż. Mianowicie zamierzali oni o wykrytej przy rozrachunku między koleją państwową a pewną koleją lokalną dyferencji, przypadającej od kolei państwowej na korzyść tej kolei lokalnej, zawiadomić wydział krajowy, nie z tytułu swego urzędowania, ale za pośrednictwem podstawionej osoby trzeciej, aby w ten sposób otrzymać nagrodę w formie prowizji od owej dyferencji.

Z zemsty. Wczoraj około godziny 11 w nocy dokonano w ulicy Leśnej napadu na jadącego dorożką kapitana Leopolda Müllera. Mianowicie z pobliskich krzaków poczęto bombardować dorożkę kamieniami. Napadu dopuścili się: pomocnik stolarski Wiktor Nikolaj, uczeń introligatorski Adam Drzywicki i brat jego Jan, skutkiem namowy stróżowej domu pod l. 11 A Pelagji Szumskiej, która mściła się za to, iż kapitan skarcił jej męża.

Jarmark św. Anny odbędzie się w Hołosku wielkiem w dniach 6 i 7 b. m.

Zakopane dla pogorzelców Brzeska. Na powyższy cel raut literacki ze współudziałem literatów: Kazimierza Tetmajera, Stefana Żeromskiego, Jana Pietrzyckiego, Stefana Krzywoszewskiego, oraz artystów sceny krakowskiej: Marjana Jednowskiego i Andrzeja Mielewskiego odbędzie się w niedzielę dnia 7 bm. w sali zakładu dra Chramca. Początek o godzinie 8 wieczorem.

Defraudacja pocztowa Aleksandra Zdzieńskiego, który zbiegł z Oświęcimia, wynosi jak okazało przeprowadzone szkontrum 200.000 koron. Zdzieński najliczniej konfiskował przekazy, na które były nadawane pieniądze do Ameryki. Przy rewizji w jego mieszkaniu znaleziono stosy listów z Ameryki, pisanych do tych, którzy mieli pieniądze otrzymać; listy te Zdzieński przejmował, ażeby kradzież ukryć. Gdy wieść o defraudacji się rozeszła, wpłynęło mnóstwo reklamacyj i te pozwoliły określić wysokość dopełnionych kradzieży. Zdzieńskiego dotychczas jeszcze nie schwytano, pomimo, że pisał list z Mszany Dolnej.

Katastrofa na kolejce leśnej. W niedzielę popołudniu koło miejscowości Falken pod Radowcami, na Bukowinie, 30 osób jechało na wycieczkę, wagonami kolejki leśnej, której wozy bez lokomotywy toczą się na dół siłą własnego pędu, w górę zaś ciągną je z powrotem konie. Wozy, nadjechawszy na silną spadzistość, zaczęły toczyć się z szaloną szybkością na dół, a ponieważ przyrząd do hamowania zepsuł się, podróżni zostali zdani na łaskę losu. Wozy coraz chyżej pędząc, trafiły na gwałtowny skręt i tam z drewnianego wiaduktu spadły w przepaść, wykoleiwszy się. Żona urzędnika sądowego, p. Grabscheidowa, zabiła się na miejscu, wszyscy zaś inni uczestnicy wycieczki odnieśli ciężkie rany i lekarze przeważnej części rannych nie rokują wyzdrowienia. Owa kolej leśna służy tylko do przewozu drzewa i ustawa zabrania surowo przewożenia ludzi jej wozami.

Zakazane książki. Landrat tarnogórski na Śląsku górnym ogłasza, że na mocy wyroku sądu okręgowego w Gliwicach z dnia 18 lipca 1904, następujące książki polskie, gdyby były publicznie wyłożone, mają być konfiskowane:

1) Adam Mickiewicz. Księgi narodu polskiego i Pielgrzymstwa polskiego. Złoczów. Druk i nakład W. Zuckerkandla.

2) Spiący biały orzeł, czyli proroctwo starego pustelnika z gór Karpackich. Cieszyn. Nakład Edwarda Feitzingera.

3) Zarys Dziejów Polski porozbiorowej. Poznań. Nakładem Tempłowicza.

4) Stanisław Szczepanowski. Myśli o odrodzeniu narodowem. Lwów. Spółka wydawnicza.

5) Stanisław Tarnowski. Nasze Dzieje w ostatnich stu latach. Kraków. Polska Spółka wydawnicza.

6) Władysław Grabieński. Dzieje Narodu Polskiego. Kraków. Księgarnia Gebethnera.

Rozszerzanie tych książek ma być karane sądownie, jako podburzanie do gwałtów!

Brak robotnika w Królestwie Polskiem. Z Warszawy donoszą, że sprawa wynajmowania żołnierzy do robót w polu w Królestwie Polskiem w r. b. rozstrzygniętą została pomyślnie. Jak donoszą *Echa Płockie*, żołnierze z pułków miejscowych otrzymali od władzy swej pozwolenie udania się na roboty letnie na czas jednego miesiąca. Z Płocka wciąż odjeżdżają wozy, pełne żołnierzy.

Bilse w czytelniach rosyjskich. Dzienniki petersburskie donoszą, że komitet naukowy ministerstwa oświaty polecił wycofać z bezpłatnych bibljotek i czytelni ludowych powieść porucznika Bilsego „Z małego garnizonu“, wydaną w przekładzie rosyjskim przez redakcję dziennika *Razwiedczyk.*

Okradanie żołnierzy rosyjskich. W dzienniku *Zabajkale* piszą, że od czasu mobilizacji na większych stacjach zabajkalskiej koleji zorganizowano baraki, w których żołnierze jadący koleją, powinni znaleźć przygotowane jedzenie. W owych barakach odżywiać się mają również Japończycy, wzięci do niewoli i powracający ranni żołnierze. Pociąg na takiej stacji stoi dwie godziny, tak, że zdawałoby się, iż żołnierze mogą zjeść swobodnie swoje porcje. W praktyce jednak dzieje się inaczej. Kucharze rozpoczynają zwykle gotować obiad na kilkanaście minut przed nadejściem pociągu, wobec czego w chwili przybycia jego potrawy są zupełnie surowe. Żołnierze głodni zjedzą trochę niedogotowanej zupy z chlebem i na tam się obiad kończy (kasza i mięso nie są gotowe), gdyż przeszedł czas pozostawania pociągu na stacji. Po odjeździe żołnierzy kucharze dogotowują strawę i sprzedają ją miejscowej ludności: wiadro gotowanego mięsa 50 kopiejek, wiadro gotowanej kaszy 10 kopiejek. W ten sposób podobno ograbiają żołnierzy na wielu stacjach syberyjskiej koleji.

O kongresie nihilistów w Genewie, o czem doniósł nam już telegram, zaznaczony w porannym wydaniu, *N. W. Tayblatt* podaje że otrzymał następujący telegram z Genewy: Niedawno odbył się tu w stolicy, w wielkiej tajemnicy, kongres rosyjskich nihilistów.

Dzienniki szwajcarskie donoszą o tem, że dnia 23 lipca zauważyła szwajcarska policja w Genewie jakiegoś obcego, który zachowywał się w sposób bardzo podejrzany. Kazano go więc strzedz. Po kilku dniach zgłosił się ów nieznajomy do szefa departamentu policyjnego i żalił się, że policja ciągle za nim chodzi. Powiedział on dalej, że jest rosyjskim tajnym policjantem i bawi w Genewie aby dowiedzieć się coś o kongresie rosyjskich nihilistów, który ma się odbyć. Dodał też później, że kongres nie odbędzie się w Genewie, lecz za granicą francuską, w oddaleniu kilkunastu kilometrów, w willi rosyjskiego nihilisty Hermanna.

Policja szwajcarska dała temu rosyjskiemu ajentowi do zrozumienia, że niema tu nic do roboty i że sobie sama da radę. — Od tego czasu ów ajent znikł. Później dowiedziano się, że rzeczywiście w wiosce Chema, od 24 do 29 lipca odbywał się kongres, w którym wzięło udział 50 do 60 rosyjskich nihilistów. — Obrady trwały pięć dni i pięć nocy, a przerwano je nagle, na wiadomość o śmierci Plehwego.

Polowanie na sensacje. Jeden z dzienników budapeszteńskich wydał onegdaj nadzwyczajny dodatek, w którym donosi, że prezydent ministrów dr. Koerber został zamordowany. Naturalnie, że było to umyślne kłamstwo tego dziennika, który chciał skorzystać z podniecenia umysłów i przez tą sensacyjną wieść coś zarobić (!?). Wogóle, jużto wszystkie prawie dzienniki węgierskie bardzo często wydają nadzwyczajne dodatki, a w nich donoszą, że Japończycy np. stracili 30 tysięcy ludzi, że Kuropatkin został pobity itp.

Przezorny woźny. W tych dniach bawarski hipoteczny i wekslowy w Monachium otrzymał rozkaz dostarczenia natychmiast do kasy dworskiej 80.000 marek w gotówce. Spełniając żądanie powyższe, dyrekcja banku wysłała przez woźnego żądane pieniądze. Gdy woźny wszedł do lokalu kasy dworskiej, zbliżył się do niego w kurytarzu wytwornie odziany mężczyzna, wołając: „Ach, to pan przynosi pieniądze z banku hipotecznego. Bardzo pięknie, ale kasa dworska jest jeszcze zamknięta, proszę więc zanieść do banku ten oto list, a mnie wręczyć pieniądze“. To mówiąc, nieznajomy podał woźnemu kopertę z pieczęcią dworską. Woźny wziął list, ale teki z pieniądzmi nie oddał i powrócił z nią do banku. Tam okazało się, że w kopercie znajdował się czysty arkusz papieru. Zatelefowano do kasy, ale nieznajomy już się ulotnił. — Woźny otrzymał od Banku nagrodę, za okazanie przytomności umysłu.

Statystyka adwokatów i kandydatów adwokackich. Wedle wykazu ministerstwa sprawiedliwości wynosiła ogólna liczba adwokatów w r. 1903 w Austrji 5410, a więc o 96 więcej niż w r. poprzednim. Z tego przypadało na okręg krakowski 292, na lwowski zaś 384 adwokatów; okręt przemyski liczył 70, samborski 64. Wreszcie w okręgu czerniowieckim było 112 adwokatów. W ciągu roku 1903 wpisano w Austrji ogółem 179 nowych adwokatów; 18 adwokatów przeniosło się do innego okręgu, 51 zmarło, 26 zrezygnowało z wykonywania obowiązków adwokackich, 3 wykreślono, a 21 ubyło z innych przyczyn.

Z końcem roku 1903 liczono 1664 kandydatów adwokackich tj. o 142 więcej niż w roku poprzednim. Z tej liczby przypada na okręg wyższego sądu krajowego we Lwowie 296, na Kraków 158, Przemyśl 78, Sambor 92, Czerniowce 64. Z ogólnej tej liczby 86 kandydatów złożyło już egzamin adwokacki.

Konno przez lodowce. Trzech turystów, dwóch mężczyzn i kobieta, przeprawili się konno przez największy lodowiec alpejski z Aletschu do Niederalpu. Z gospody na Bel-Alp śledziono z zajęciem przez lunety niezmiernie uciążliwą i niebezpieczną podróż śmiałej trójki, po olbrzymim, nierównym, obfitującym w szczeliny i pokrytym kamieniami lodowcu.

* **Antonina Kollmünzer**, żona po urzędniku kolei arcyks. Albrechta, która utraciła wzrok, prosi o łaskawe wsparcie, odwołując się do litościwych serc Szanownej Publiczności.

* **Wycieczka do Lubienia.** Polskie Towarzystwo gimn. „Sokół II.“ we Lwowie, urządza dnia 15 b. m. wycieczkę do Lubienia w połączeniu z ćwiczeniami gimnastycznemi i zabawą towarzyską o nader urozmaiconym programie. Bliższe szczegóły podadzą afisze.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Dla pogorzelców Dynowa: Pod adresem nadzoru straży skarbowej w Dynowie nadesłano w dalszym ciągu datki na pogorzelców Dynowa:

Z nadzoru straży skarbowej w Toustem 3 kor. 40 hal.. w Busku 8 kor. 29 hal., w Kołomyi 8 kor. 20 hal.. w Gorlicach 9 kor. 60 hal., w Drohobyczu 8 kor. 20 hal., w Dąbrowej 1 kor. 90 hal., w Trzebini 3 kor. II. w Dąbrowej 90 hal. Po odtrąceniu kosztów ogłoszenia w „Dwutygodniku“ 2 kor. 20 hal, ogółem złożono 294 kor. 98 hal., która to kwota komitetowi ratunkowemu wręczoną została.

Wszystkim pp. ofiarodawcom zasyłamy w imieniu pogorzelców szczere „Bóg zapłać“.

Norbert Morawski
komisarz starszy skarb.
Henryk Bielecki
respicjent straży skarb.

Dynów dnia 2 sierpnia 1904 r.

Zmarli:

W Krakowie zmarła Izabela Brodnickich Bilińska, żona dyrektora poczty w Krakowie.

NOTATKI
literackie i artystyczne.

Repertoar teatru ludowego we Lwowie. (Ogród dawnego Colosseum, pasaż Hermanów). We czwartek 4 sierpnia po raz drugi „Pospolite ruszenie“ farsa 4 aktach Dawida Abrahamowicza i R. Ruszkowskiego.

Koncert Stasi Arnoldówny. W ostatnich dniach z. m. odbył się w Krynicy, w zapełnionej po brzegi sali domu zdrojowego, koncert p. Stasi Arnoldówny, uczenicy znakomitego prof. Sevcika. Gra p. Arnoldówny dowodzi, że młodziutka ta artystka, prócz wielkiego talentu i wiele już pracy w swe studja włożył musiała. Koncertantka odegrała szereg bardzo trudnych utworów, jak; koncert Wieniawskiego, warjacje na „g“ strunie, Paganiniego, fantazję Ernsta, wykazując przedewszystkiem doskonałą technikę, temperament artystyczny i wiele jak na wiek młody zrozumienia. Niektóre małe usterki, usprawiedliwione zresztą najzupełniej młodością p. Arnoldówny, znikną niewątpliwie przy dalszej pracy, co pozwoli nam zachwycać się nią nietylko jako cudownem dzieckiem, lecz jako skończoną, a prawdopodobnie w niedalekiej już przyszłości, znakomitą artystką. Przyjmowano p. Stasię bardzo serdecznie, zmuszono hucznymi oklaskami do licznych naddatków i obdarzono mnóstwem kwiatów. W koncercie brała udział bawiąca tu na kuracji p. Bohus Hellerowa. O sympatycznej tej naszej gwieździe trudno napisać coś nowego, niechcąc powtarzać szeregu wykrzykników, szczery entuzjazm wyrażających. Witamy ją zawsze z radością, czy to na scenie, czy na estradzie, żegnamy z żalem, nadużywamy prawie jej dobroci, pragnąc jak najdłużej cieszyć się srebrnymi dźwiękami jej głosu. Powtórzyło się to i na ostatnim koncercie; wywoływano p. Bohuss bez końca, zasypano niemal kwiatami, coraz to nowych domagając się naddatków. Programu koncertu dopełnił p. Nowacki artysta teatru lwowskiego, pełną finezji deklamacją. Obydwom artystkom akompaniowała znana w świecie artystycznym p. Julja Baranowska, uialentowana również wiolinistka, która ku ogólnemu żalowi swych wielbicieli, dawno już jako solistka, słyszeć nam się nie dała.

Literatura polska zagranicy. W znanem wydawnictwie niemieckiem Ottona Hendla w Halli, *Bibliothek de Gesammt-Literatur*, ukazał się przekład sztuki Stanisława Kozłowskiego „Esterka“. Książka nosi tytuł: „Esther. Drama in sechs Bildern“. Tłómaczenia bardzo dobremi jambami dokonał Albert Weiss. Poprzednio w tejże „Bibljotece“ wyszedł Kozłowskiego „Turniej“ pod tytułem „Ein Welt-Kampf“.

Ze świata sztuki.

(Cenzura paryska. — Delikatność gabinetu p. Combesa. — „Les Oberlé“. — Protest prasy. — „Ah, les Canailles“! Odłożenie interpelacji. — Łóżko nr. 13).

(△) Paryska cenzura teatralna, o której od lat nie było słychać, stała się obecnie głośną z powodu zakazu wystawienia trzech sztuk, w ciągu ostatnich dwóch tygodni. Przedewszystkiem jednak chodzi tu o zabronienie przedstawienia utworu „Les Oberlé“ z powodu polityki zewnętrznej. Zakaz ten jest istotnie pod pewnym względem niespodzianką; pokazuje się, że rząd francuski, który postanowił obchodzić się bez Boga i wiary i znajduje dobrym każdy środek walki przeciw Kościołowi, nietylko liże stopy caratu, ale bardzo pokornie spogląda w stronę Berlina! „Les Oberlé“, powieść napisana przez członka akademji i profesora katolickiego wydziału prawa w Angers pana Bazin, jest prześlicznym patrjotycznym obrazkiem, skreślonym na tle losów Alzacji pod jarzmem niemieckiem. (Polskie tłómaczenie bardzo dobre, wyszło nakładem Bibljoteki dzieł wyborowych). Powieść tę przerobił na scenę p. Haraucourt, dyrektor muzeum Cluny, a Coquelin nabył ją dla teatru Gaite. Już te trzy nazwiska i stanowiska społeczne ludzi je noszących wykluczają możliwość jakiegoś niesmacznego wybryku szowinistycznego; przecież cenzura dopatrzyła się niebezpieczeństwa politycznego i obawy swe zakomunikowała ministrowi sztuk pięknych p. Chaumié. Ten uważał sprawę za tak ważną, że przedłożył sztukę p. Delcassé, który po gruntownem przestudjowaniu uznał, że nie należy pozwalać na jej wystawienie, które wywoła niewątpliwie demonstracje antiniemieckie, mogące mieć niemiłe skutki.

Sztuka została więc zakazaną — pomimo, iż jest o wiele mniej drażliwą jak n. p. *Boule de Suif* Maupassanta, gdzie występuje oficer niemiecki w mundurze w bardzo ujemnej roli. Zakaz wywołał bardzo niemiłe komentarze i głosy protestu ze strony prasy. Szczególniej ostro wystąpił *Gaulois*, zapytując od którego czasu u siebie w domu potrzebuje Francja tak dalece liczyć się z możliwością obrażenia się sąsiada z powodu, iż mu się delikatnie przypomni krzywdę wyrządzoną Francji?

Sprawa ta ma być przedmiotem interpelacji w parlamencie.

* * *

Względy polityki wewnętrznej znowu spowodowały drugi zakaz cenzury paryskiej. Dotyczy on sztuki obyczajowej p. Monniot pt. „La Bousolle“.

Autor tej sztuki, dziennikarz i jeden z wybitniejszych literatów francuskich dał w tej sztuce prawdziwy więc ujemny obraz parlamentarnych stosunków we Francji, wskazując na wolnomurarstwo i żydowstwo jako przyczyny zdemoralizowania publicznego.

W jednej scenie znajduje się djalog, w którym sędziwy patrjota, weteran walk z Prusakami, rzuca w oczy ludziom z partji rządzącej obelgę: *Ah, les canailles!* Rzecz o tyle drażliwa, że ten dosyć ostry epitet widocznie odnosi się do obecnego prezesa gabinetu i jego politycznych przyjaciół, którzy, rzecz prosta, nie życzą sobie usłyszeć tych słów ze sceny. Wniesiona z powodu tego zakazu interpelacja została odroczoną aż do czasu, gdy minister Chaumié bliżej zapozna się z tym utworem.

* * *

Trzeci utwór został zakazany ze względu na spokój publiczny. Utworem tym jest sztuka spektaklowa Emila Brun, pt. „Łóżko nr. 13“. Rzecz dzieje się w jednym z publicznych szpitali paryskich, w którym na porządku dziennym są krzyczące nadużycia i maltretowanie chorych. Pisma paryskie zaznaczają, że w skreśleniu smutnego obrazu gospodarki szpitalnej Brun nie dopuścił się najlżejszej przesady.

Pożary.

W Stróży, w pow. limanowskim, pożar zniszczył stajnię i dom mieszkalny, wartości 2280 k. Ogień powstał wskutek nieostrożnego obchodzenia się z zapałkami 13-letniego pasterza.

W Woli raniżowskiej (pow. Kolbuszowa) spłonęły 3 morgi lasu, wartości 3000 k.

W Złotnikach (pow. Podhajce) spłonął dach domu murowanego, będącego własnością Stan. hr. Siemieńskiego, wartości 1000 k.

W Daszawie (pow. Stryj) zniszczył pożar 4 zagrody, wartości 4.206 kor.

W Wołoszczyźnie (pow. Bóbrka) spaliło się 54 gospodarstw, wraz z wszystkimi budynkami i zbiorami. Prócz tego spaliło się kilka sztuk bydła i trzody chlewnej. W płomieniach zginął jeden chłopak, którego dotąd nie odnaleziono. Szkodę ogólną obliczają na 47.000 kor.

W Krzywczy (powiat Przemyśl) zniszczył pożar browar wraz z urządzeniem; szkoda wynosi 20.000 koron. W tym samym powiecie spłonęła szkoła w Miżyńcu; szkodę obliczono na przeszło 16.000 koron.

W Wychyłówce ad Tuczempy (pow. Jarosław) spaliły się zabudowania 4 gospodarzy wraz ze zbiorami i inwentarzem. Szkoda przenosi kwotę 3.000 kor. W płomieniach znalazła śmierć żona Szymona Sołtysa, której ciało zwęglone znaleziono w zgliszczach.

W Szczucinie (pow. Dąbrowa) spłonęły

dwa domy mieszkalne i trzy stodoły wraz ze zbiorami. Straty poniesione przez pogorzelców w majątku ruchomym, obliczają na 9.350 koron. Pożar wybuchł wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem 9-letniego Salomona Cukiera.

W Pełkiniach (pow. Jarosław), spaliły się 3 stodoły, szopy, dom mieszkalny i tegoroczne zbiory Jana Stanka i Antoniego Żołyniaka. Ogólna szkoda wynosi 16.000 kor. W tym samym powiecie w Wiązownicy spłonęły 2 stodoły A. Klaka i Stan. Kasi, wartości 4.000 k., zaś w Piwodzie 4 stodoły wraz z krescencją, wartości 1.600 k.

W Przybyszowie (pow. Rzeszów) zniszczył pożar 6 zabudowań gospodarskich. W palącym się domu straciła życie 4-miesięczna córka Ignacego Kideckiego.

W Lisowcach (pow. Zaleszczyki) spaliły się na obszarze dworskim dwie stodoły wraz z narzędziami gospodarskiemi i spichlerz. Szkoda ogólna wynosi 11.022 k. Przyczyną pożaru było prawdopodobnie podpalenie.

W Rożniatowie (pow. Dolina) spaliło się kilka budynków włościańskich, wartości około 14 600 k.

Prasa rosyjska o zamachu na Plehwego.

Znamienne światło na usposobienie, panujące obecnie w szerokich kołach społeczeństwa rosyjskiego, rzucają głosy prasy o popełnionym zamachu. *Nowoje Wremia* pisze:

Chimeryczny cel, do którego dążą zwolennicy anarchji, polega na zastraszaniu, wstrząśnieniu społeczeństwa i rządu, zmuszeniu go do zmiany programu stopniowego postępu, którego trzyma się władza. Wyrachowanie anarchji zmierza i do tego, aby wstrząśnięty rząd uciekł się do środków skrajnej represji przeciw społeczeństwu i wstrzymał się w swoich usiłowaniach postępowych: według logiki zabójców anarchistycznych: „im gorzej, tem lepiej“. Nie uda im się wywołać paniki w społeczeństwie, ani steroryzować rządu. Nie można wystawić sobie działacza państwowego, zmieniającego pod grozą rewolweru, czy bomby ten program, który obmyślił, uważa za rozumny, zgodny z pożytkiem narodu i tradycjami historycznemi kraju, który dyktuje mu jego sumienie, jego zdrowy rozsądek i jego uczucie obywatelskie. Czy maniacy polityczni mogą dyktować prawa narodom? Myśl niedopuszczalnia dla zdrowego mózgu.

„Odpowiedzią na nową, krwawą zbrodnię ze strony społeczeństwa i rządu, może być tylko mężna, niezachwiana stanowczość i wytrwałość. Przedewszystkiem tego rodzaju przestępstwa winny napotykać na opór moralny wszystkich rozumnych przyjaciół porządku i legalności“.

Jednak i *Nowoje Wremia* uczuwa potrzebę pewnych chociaż reform. P. Suworin kończy swój artykuł następującemi uwagami:

„Nie robię żadnych aluzyj i nie chcę ich robić. Należałoby zarzucić dwuznaczniki i ukrytą ironję. Należałoby prasę uczynić bardziej niezależną, ażeby, będąc wyrazem opinji społeczeństwa, jednocześnie ułatwiała stosunki wzajemne pomiędzy tem społeczeństwem a rządem. Jeżeli komu z powodu wzmianki o „gabinecie“ przyjdzie na myśl „dyktatura serca“ hr. Loris-Melikowa, to powiedziałbym, że potrzebne tu jest nie tyle serce, ile rozum światły i krzepki i nietyle dyktatura, ile jedność celów, harmonja działań i energja pracy produkcyjnej“.

I dziennik *Ruś* zapewnia, że „na przyszłość nic się nie zmieni i nic się nie przekształci w działaniach wielkiego państwa, które określają jego cele ogólne i jego siły organiczne“.

Swiet innego chwyta się sposobu, ażeby przekonać społeczeństwo rosyjskie, że zmiana systemu rządowego wobec takich wypadków byłaby rzeczą nierozumną a nawet szkodliwą, zwala on winę zamachu na obcoplemieńców w obrębie Rosji.

„Śmierć — pisze ten organ — pochwyciła W. K. Plehwego podczas najważniejszych prac państwowych. Był on duszą całej reformy finlandzkiej. Śmierć jego ma niewątpliwy związek ze sprawami finlandzkiemi. Czy śledztwo zdoła tego dowieść, to inna sprawa, ale związek ten czuje i uznaje każdy, czują wszyscy. Anarchistów rosyjskich wysyłają na dokonanie zabójstwa tylko w celu zamydlenia oczu, dla zasłonięcia kierowniczej intrygi obcopaństwowej i obcoplemiennej. Ci anarchiści pochodzenia rosyjskiego, jak prawdziwi Judasze dokonywują przestępstwa za 30 srebrników, sprzedają swój naród i swoje państwo.

„Bobrikowa zabili za to, że nie schlebiał Szwedom i szwedomanom Finlandji. Golicyna chcieli zabić, a Andrejewa zabili za to, że nie byli najpokorniejszymi sługami Ormian. Kto nie jest na służbie u Ormian, żydów, Finlandczyków, u kosmopolitycznych buntowników fabrycznych i u innych nędzników różnego rodzaju, a jest na służbie monarchy rosyjskiego — musi każdej chwili oczekiwać śmierci. Oto smutne położenie, do którego doprowadziliśmy swoją łagodnością.“

Następnie oskarża *Swiet* także liberałów rosyjskich, że oni to swemi mrzonkami konstytucyjnemi przygotowują grunt do takich zbrodni.

St. Petersburgskie Wiedomosti skarżą się na „straszne czasy“ i „okrutne położenie obecne“ — a *Nowosti* ubolewają, że zbrodnię taką popełniono właśnie w obecnej chwili. Według tego organu, „wyraźny kierunek zachowawczo-postępowy działalności zmarłego ministra musiał koniecznie doprowadzić do starcia z nim żywioły opozycyjne z jednej i z drugiej strony. Ale niestety! nikt nie oczekiwał, że w tym czasie, kiedy wszystkie siły państwa i cała uwaga społeczeństwa skierowana jest w stronę wielkiej, krwawej walki na Dalekim Wschodzie, znajdą się ludzie, chociażby niezmiernie wrogo usposobieni względem rządu, którzy zdecydowaliby się jednem uderzeniem przeciąć twórczą działalność państwową i wnieść zamęt w życie wewnętrzne narodu. Oślepieni szalonym fanatyzmem zabójcy nie chcą zrozumieć, że żadne polepszenie bytu państwowego nie może wynikać z wołającego o pomstę faktu podeptania legalności, przywłaszczenia sobie krwawej samowoli w stosunku do działaczy państwowych i pogwałcenia zasady ludzkości“...

Ponure to głosy — ponurą Rosji przepowiadają przyszłość.

Wojna Japonji z Rosją.

Pogrzeb oficera Polaka w Tokio.

W ostatnich dniach czerwca odbył się w Tokio pogrzeb zmarłego w szpitalu prowizorycznym na Metsujama oficera strzelców rosyjskich, śp. Michała Szczękowskiego. Pogrzeb rodaka naszego odbył się z honorami wojskowymi, w sposób bardzo uroczysty. Kondukt prowadził mons. Osouf w otoczeniu kilku księży katolickich. Muzyka wojskowa przygrywała marsze żałobne. Uczestniczyło w orszaku pogrzebowym kilku generałów z generałem brygady Ishimoto na czele, delegaci korpusu oficerskiego. Ciało dyplomatyczne było licznie reprezentowane. Był przedewszystkiem poseł francuski F. Harmand z sekretarzami i attaché wojskowym, dalej poseł austrjacki d'Adamocz, angielski, amerykański itd. O pogrzebie tym donosi jeden z Polaków, który był wówczas w Tokio:

Rzadkiej w Tokio katolickiej ceremonji pogrzebowej przypatrywały się tłumy publiczności.

Mieszkańcy stolicy wiedzieli z dzienników, iż zmarły był synem, ujarzmionego przez Rosję, narodu i że walczył niedobrowolnie. Z tego może powodu pogrzeb był tak okazały. Jeńcom katolikom t. j. Polakom władze wojskowe pozwoliły uczestniczyć w tym smutnym obrzędzie. Szli prawie bez żadnej eskorty. Rozmawiałem z nimi przez czas dłuższy. Nie mogli się nachwalić swych obecnych przełożonych.

Chwile rozmowy ze swoimi tu, na dalekim Wschodzie, pozostaną mi na długo niezapomnianemi. A już najgłębiej utkwił mi w pamięci ten moment, kiedy po pokropieniu zwłok na cmentarzu chrześcijańskim wśród palm i cyprysów, rozbrzmiały z kilkuset piersi echa nikomu tu nieznanej, rzewnej pieśni: „Anioł Pański“, którą nasi jeńcy na klęczkach odśpiewali. Cofnąłem się myślą w daleką przeszłość, gdy to, wśród innych okoliczności, tą samą pieśnią na piaskach Afryki i na puszczach Ameryki legjoniści nasi żegnali poległych bohaterów polskich...

Wrażenia z niewoli japońskiej.

N. Wremja podaje rozmowę z czterema marynarzami, przybyłymi w tych dniach do Petersburga z krążownika „Wariag“. Ponieważ przepędzili przeszło trzy miesiące w szpitalu japońskim, pytano ich głównie o obchodzenie się z nimi Japończyków. Marynarze opowiadają treściwie, bez afektacji. Obchodzili się z nami bardzo dobrze. Początkowo przenieśli nas na okręt francuski „Pascal“, a opatrzywszy, umieścili w szpitalu japońskim w Czemulpo, gdzie byliśmy dwadzieścia dni.

— Nie baliście się iść do Japończyków?

— Po tem, co się stało na morzu, gdzie napadło na nas 6 wielkich okrętów i 10 torpedowców, czego można się było bać? Co prawda, trochę nieprzyjemnie było, gdyśmy się znaleźli pod nożami doktorów japońskich, bo bądź co bądź, toć to wróg i jeszcze do tego poganin, ale nas francuscy i włoscy lekarze uspokoili: nie obawiajcie się, bracia, tutaj wam dobrze będzie. Czerwony krzyż u nich jest tem samem, co i u nas. I rzeczywiście było dobrze. Gdy trzeba było któremu z nas zrobić operację, wtedy pytali, czy się zgadza. Bez zgody nie robili operacji, a nawet żądali wyrażenia zgody na piśmie, aby później nie miano do nich pretensyj. Jednym robiono operację w Czemulpo, innym, więcej chorym, w Matsujamie. Pielęgnowała nas Japonka, siostra miłosierdzia, która dawniej służyła siedm lat u naszego konsula i nauczyła się doskonale mówić po rosyjsku. Ona była naszą tłómaczką, a w Matsujamie dali nam nawet tłómacza.

— A w Matsujamie, jak was powitali?

— Tam nas na noszach przenieśli do szpitala. Natychmiast przyjechał po nas z Kobe konsul francuski, przywiózł papierosów i rzekł, abyśmy się do niego zwracali, gdy nam coś będzie potrzeba. Jednakże nie czekał, zanim zwrócimy się do niego, lecz w tydzień przysłał nam papierosy i wino czerwone i pytał telegraficznie, czy czego nie potrzebujemy, raz na miesiąc zaś sam odwiedzał.

— Listy pisaliście?

— Nie, listów pisać nie pozwalali; dali nam pióra i papier, gdyśmy wracali do Rosji i kazali napisać zobowiązanie, że do czasu ukończenia wojny przeciwko nim walczyć nie będziemy.

Zapytani o jedzenie, odpowiedzieli marynarze:

— Żywili nas dobrze, dawali barszcz z mięsem i ryby smażone. Głodu nie było, tylko łyżek nie ma tam zupełnie w użyciu; pałeczkami jedzą i nam dawali pałeczki. Śmieli się, gdyśmy pałeczkami grzebali, a i nam śmiać się chciało. Gdyśmy wyzdrowieli i udali się do Kobe, po drodze witali nas mieszkańcy i częstowali jedni ryżem pieczonym, drudzy jajami, tak, że przydzieleni nam do opieki dwaj policjanci byli zupełnie zbyteczni. Woźnica nie chciał wziąć pieniędzy. Ubranie nam dali japońskie, a w Szangaju dali czapki.

(Telegr. „Dziennika Polskiego“).

Eskadra władywostocka.

Petersburg. (Oficjalnie). Telegram admirała Skrydłowa do cara brzmi: Wysłany przezemnie do wschodnich wybrzeży kontradmirał Jessen ze statkiem „Rosja“, „Gromobój“ i „Ruryk“, donosi: Eskadra, która dnia 20 lipca wypłynęła przez cieśninę Sungari na pełne morze, natknęła na statek japoński „Okaszimamaru“ i zatopiła go. Przedtem załoga statku opuściła go i w szalupach popłynęła do brzegu. Prawie równocześnie zatrzymaliśmy statek angielski „Cumaru“, który chciał wyładować węgle w Mororan i przeszukaliśmy go, gdyż mieliśmy powód do sądzenia, iż wiezie na swym pokładzie kontrabandę wojenną. Ponieważ nic podejrzanego nie znaleźliśmy, puściliśmy statek ten wolno. Wkrótce potem spotkała eskadra statek nadnadbrzeżny „Kiodumumaru“ z 50 podróżnymi. Ponieważ były to przeważnie kobiety, więc puściliśmy statek wolno. Eskadra następnie popłynęła w kierunku południowym i spotkała dwa japońskie skunery, które wiozły ładunki owoców, ryb i soli. Gdy załoga opuściła te statki, oba zatopiliśmy.

Dnia 22 lipca spotkaliśmy o 100 mil około od Jokohamy statek „Arabia“, który wiózł znaczny ładunek kontrabandy wojennej do portów japońskich, a mianowicie materjał do budowy kolei i mostów. Statek ten zatrzymaliśmy i zaholowali do Władywostoku.

Rano dnia 23 lipca spotkała nasza eskadra wielki statek, który zatrzymał się dopiero po czwartym strzale armatnim. Był to angielski transportowiec „Knight Commander“, który płynął z Nowego Jorku do Jokohamy i Kobe. Na podstawie papierów jego stwierdziliśmy, że wiózł on 3500 do 4000 ton materjału kolejowego. Ponieważ widocznem było, że ma on na pokładzie kontrabandę wojenną, a dalej ponieważ z powodu braku węgli na nim nie można go było bez niebezpieczeństwa dla naszej eskadry przyholować do najbliższego portu rosyjskiego, przeto zatopiliśmy go. Przedtem załoga opuściła ten statek, a papiery jego zabrał do siebie komendant eskadry.

Koło południa 23 lipca zatopiła eskadra jeszcze dwa japońskie skunery, mające ładunek soli na pokładzie. Następnie zatrzymaliśmy łódź parową „Szinan“, która płynęła z Austraiji do Jokohamy z neutralnym ładunkiem i podróżnymi. Po przeszukaniu ładunków i przekonaniu się, że statek nie ma na pokładzie kontrabandy, puściliśmy go wolno.

Dnia 24 lipca zatrzymaliśmy niemiecki statek „Tea“, który płynął z Ameryki do Jokohamy. Jego ładunek składał się z ryb wędzonych, przeto wiózł kontrabandę wojenną. Ponieważ niemożliwem było zaholowanie go do jednego z portów rosyjskich, przeto zatopiliśmy go.

Dnia 30 lipca eskadra nasza wpłynęła do cieśniny Sungari. Koło godziny 3-ciej po południu ujrzeliśmy na wybrzeżu północnem japoński krążownik 3-ciej klasy, prawdopodobnie „Takao“ z trzema łodziami torpedowemi, a dalej poza nim łódź żaglową typu „Corgo“ i trzy torpedowce. Statki te popłynęły w tym samym kierunku, w którym płynęła nasza eskadra. W tym samym czasie ukazał się w północnej stronie cieśnicy pancerny statek nadbrzeżny typu „Sayen“. — Wszystkie te statki płynęły daleko poza naszymi statkami, poczem koło godziny 5-tej po południu nagle zawróciły. Nasza eskadra podczas całej swej wycieczki nie poniosła ani strat w ludziach, ani żadnych szkód. — Również na zatopionych statkach nikt z załogi, nie zginął.

Korsarstwo Rosji.

Londyn. (Tel. wł.) Dzienniki prawie wszystkie powiadają, że nota rosyjska w sprawie statku „Malacca“ co do postępowania okrętów rosyjskiej floty ochotniczej nie jest zadowalniającą, głównie dlatego, że omija kwestję, jaki charakter przysługuje okrętom ochotniczej floty.

Według *Standarda*, ogłoszono w Odessie już urzędownie, że wszystkie parowce tej floty użyte zostały jako węglarki dla eskadry bałtyckiej. To wywołałoby w Anglji powszechny protest.

Z pola walki.

Petersburg. (Tel. wł.) *Now. Wremia* donosi: Gen. Kuropatkin telegrafował, że gen. Kuroki na drodze do Liaojanu został nasamprzód odparty, a mianowicie rosyjska straż przednia pobiła straż przednią japońską i zmusiła ją do cofnięcia się.

Raport dalej jest dość bałamutny, jednak widać z niego, iż następnie Rosjanie poczęli się cofać na całej linji.

Tokio. (Urzędownie). Gen. Kuroki donosi, że w walkach koło Jangenlin i Kasuliuczu Japończycy stracili 6 oficerów zabitych, 16 rannych, a 950 żołnierzy zabitych i rannych.

Petersburg. (Oficjalnie). Kuropatkin telegrafował do cara pod datą 2 b. m. co następuje:

Dzisiaj wojska nasze ustąpiły z Hajczengu i ruszyły drogą ku Ansauczau, zupełnie nie ścigane przez nieprzyjaciela. Mimo ogromnego upału, ruch ten odbył się w zupełnym porządku. Celem ulżenia żołnierzom w pochodzie, towarzyszą każdemu oddziałowi wozy, na które żołnierze składają płaszcze i wszystkie przedmioty zbędne podczas walki.

Mimo wszelkich zarządzeń, aby ochronić żołnierzy przed żarem słonecznym, liczba wypadków udaru słonecznego jest dość znaczna Od wojsk naszych na północnym wschodzie nie nadeszła dzisiaj żadna wiadomość.

Petersburg. Rosyjska agencja telegr. donosi z Mukdenu pod datą wczorajszą: Utrzymuje się uporczywie pogłoska, że od 3 dni toczy się na całej linji naszych wojsk zacięta walka z Japończykami. O przebiegu i stratach nie nadeszły dotychczas żadne wiadomości.

Petersburg. Rosyjska agencja telegr. donosi: Z kompetentnej strony zapewniają, że Aleksiejew opuścił wczoraj Charbin, udając się z powrotem do Mukdenu.

Bitwa pod Tomuczeng.

Tokio. (Sprawozdanie urzędowe) Z armji, która wykonała atak na Tomuczeng, nadeszły następujące wiadomości: Atak zaczął się dnia 3 lipca. Nieprzyjaciel zajmował silnie obwarowane stanowisko na wzgórzach koło Tomuczengu, które rozciągało się na południowy zachód od Haiczengu. Dnia 31 lipca wywiązała się zacięta walka, która trwała cały dzień. Lewe skrzydło japońskie spędziło nieprzyjaciela z zajmowanego przez niego stanowiska i groziło dostaniem się na tyły głównej siły nieprzyjaciela, skutkiem czego był on zmuszony cofnąć się ponownie ku Haiczengowi. Rosjanie mieli w tej walce dwie dywizje piechoty i 6 bateryj artylerji polnej, a dowództwo sprawował gen.-major Aleksiejew. Japończycy zdobyli 6 dział polnych i wzięli wielu Rosjan do niewoli. Straty japońskie wynosiły 300 żołnierzy, podczas gdy Rosjanie na samem pobojowisku zostawili 1500 poległych.

Z Portu Artura.

Czifu. (Biuro Reutera). Trzydniowe ataki na wewnętrzne forty w Porcie Artura, otaczające tę twierdzę od północy i wschodu, pozostały bez skutku. Dżonki, które przybyły z Portu Artura, przywiozły wiadomość, że dnia 26 lipca przed świtem Japończycy rozpoczęli atak na miejscowość Kuokau. Rosyjska straż przednia została odparta. Admirał Togo ostrzeliwał forty rosyjskie z wielkiej odległości. Ogień fortów rosyjskich trzymał bowiem okręty japońskie na dalekim dystansie, tak, że nie mogły wspierać lądowych baterji japońskich. Rano flota rosyjska wyjechała z Portu i stanęła pod ochroną fortyfikacji umieszczonych na „Złotej Górze“. Okręty rosyjskie jednakże nie otworzyły ognia i niedługo pozostały na tem stanowisku, lecz wnet popowróciły do portu. Atak z północnej strony nastąpił dnia 27 lipca. Lewe skrzydło japońskie ruszyło przeciw Rosjanom, ustawionym w Szinsziling, lecz zostało odparte. Dżonki pozostały 3 dni w pobliżu Portu Artura, nie słyszały jednakże nic o dalszych atakach. Rosyjskie lazarety w Porcie Artura są przepełnione tysiącami rannych, których pomieszczono także po sklepach i domach prywatnych.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Wybór delegata do „klimatyki.“

Zakopane. (Tel. wł.) Pomimo wytężonej agitacji przeciwników dra Chramca wzięło udział w wyborze delegata gości do komisji klimatycznej, na 3000 gości, bawiących w Zakopanem, zaledwie 320. Wobec tego udało się inicjatorom wiecu przeprowadzić po usilnych staraniach dra Janiszewskiego. Postawiony w ostatniej chwili lekarz tutejszy dr. Majewski otrzymał 47 głosów.

O paralelki w seminarjach na Śląsku.

Wiedeń. (Tel. wł.) Poseł Derschatta, wspólnie z p. Grossem, zwołali na 7 bm. do Wiednia posiedzenie komitetu wykonawczego stronnictw niemieckich, głównie w sprawie utworzenia klas równoległych polskich i czeskich w seminarjach nauczycielskich w Cieszynie i Opawie.

Zjazdy monarchów.

Wiedeń. (Tel. wł.) *W. Allg. Ztg.* potwierdza wiadomość, iż dnia 5 bm. cesarz Franciszek Józef zjeżdża się z królem saskim w Gasteinie, a następnie z królem Edwardem w Marienbadzie. Cesarz, według informacji tego dziennika, zdecydował się ze względu na podeszły wiek nie robić więcej podróży za granicę. O tem postanowieniu zawiadomiono dwory zagraniczne, które przyjęły to do wiadomości. Na przyszłość więc zjazdy monarchów obcych z cesarzem Franciszkiem Józefem odbywać się będą w Austrji w miejscach klimatycznych.

Zatarg Watykanu z Francją.

Rzym. Ojciec św. przyjął onegdaj na audjencji biskupa z Dijon ks. le Nordez. Biskup, płacząc, padł papieżowi do nóg i prosił o przebaczenie, oświadczając, iż chętnie podda się każdej karze, naznaczonej mu przez Ojca św.

Berlin. (Tel. wł.). Do *Local Anzeigera* donoszą z Rzymu, że papież po przyjeździe nuncjusza paryskiego, Lorenzelliego, zwołał kolegium kardynałów, które odbyło długie posiedzenie. Dalsze posiedzenie jeszcze się odbędzie. Na razie wiadomo, iż kolegium wytoczyło śledztwo biskupom z Laval i Dijon.

Powstanie w Afryce niemieckiej.

Berlin. Generał Trotha donosi, że pod Okatatai oddział 150 Hererów zaatakował jedną kompanię strzelców. Napad został odparty, przyczem 50 Hererów zginęło. Z Niemców jest ciężko ranny podoficer, a lekko dwaj żołnierze.

O bomby w Tryjeście.

Tryjest. Wczoraj przedpołudniem uwięziono dwóch członków Towarzystwa „Societa Gimnastica“ z powodu fałszywych zeznań przed sądem.

Zniżenie taryfy.

Wiedeń. (Tel. wł.). *Fremdenblatt* donosi, że już w przyszłym tygodniu wydane zostanie rozporządzenie co do zniżenia taryf, aby zapobiedz brakowi paszy dla bydła.

Podatki.

Wiedeń. (Tel. wł.). *Fremdenblatt* donosi, że podatki pośrednie i bezpośrednie w pierwszej połowie bieżącego roku dały o wiele gorszy rezultat, niż w pierwszej połowie zeszłego roku. Cyfr nie podano.

Upały.

Petersburg. (Tel. wł.). Akcję wojenną utrudniają nadzwyczajnie wielkie upały. Pory deszczów, zdaje się w tym roku wcale nie będzie. Żołnierze maszerują często 40 wiorst wśród największego upału, z ciężkim pakunkiem, przez cały dzień nic nie jedząc i nie pijąc. Strasznem szczególnie jest położenie ranionych.

Otwarcie stacji radio-telegraficznej w Czarnogórze.

Rzym. Wczoraj otwarto stację radio-telegraficzną pomiędzy Bari a Antivari. W Antivari był na otwarciu obecny ks. Mikołaj czarnogórski, w Bari zaś markiz Solari. Książę czarnogórski wysłał telegramy do cesarza Franciszka Józefa, do cara, do króla włoskiego i do króla serbskiego.

Cetynja. Na otwarciu stacji radio-telegraficznej minister spraw zagranicznych Bukowicz wygłosił mowę w Antivari, przyczem podniósł dobre stosunki Czarnogóry z Włochami i podziękował wynalazcy Marconiemu.

Wiedeń. Dzienniki donoszą, że na zamku Maissau zmarł starszy podkomorzy hr. Abersperg-Traun.

Paryż. (Tel. wł.). Do byłego prezydenta gabinetu p. Waldeck-Rousseau'a powołano na nowo lekarzy, celem dokonania drugiej operacji.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń, 3 sierpnia.

(fr.) Wykupno kopalni węgla towarzystwa „Hibernie“ przez rząd pruski nie pójdzie tak łatwo jak się zdawało. W łonie akcjonarjuszy w „Hibernie“ ujawnia się bowiem bardzo energiczna opozycja przeciw projektowi upaństwowienia. Przeciwną mu jest także rada zawiadowcza towarzystwa i przygotowała już dla walnego zgromadzenia akcjonarjuszy wniosek o odrzucenie oferty rządowej. Zgromadzenie to odbędzie się 27 sierpnia w Düsseldorfie.

Wydany właśnie przez rząd rumuński zakaz wywozu kukurudzy z Rumunji, wywołał na targach zbożowych w Austrji i na Węgrzech bardzo niemiłe wrażenie. Rumunja bowiem była głowną dostawicielką kukurudzy dla Austro-Węgier. Tem natarczywiej więc podnoszą ze sfer handlarzy zbożowych żądanie czasowego zniesienia cła na kukurudzę i jęczmień pastewny.

— **Wiedeń** 3 sierpnia. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig. p. z r. 1880 3 proc. 301·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 292·—, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 274·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 266·—, Pożyczka serbska rem. po 100 r. 4 proc. 90·—; *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 20·90, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 460·—, Clary 40 zł. m. k. 155·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 78·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 78·—, Pożyczka m. Lublany 41 zł. 66·—, Ofen 40 zł. 158·—, Palffy 40 zł. m. k. 166·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 53·50, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 28·90, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 67·—, Salma 40 zł. m. kon. 220·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 75·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 126·60, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 507·—.

— **Berlin** 3 sierpnia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 200·60, Staatsbahny 135·60, Diskont Comandit 188·20, Berlińskie Towarz. handl. 155·50, Laura 252·20, Bochum 205·—, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·—, Kolej warsz.-wied. 158·75, Kolej morza Śródziemnego 92·50, Kolej Meridionalna 143·50, Losy tureckie 127·75, Renta włoska —·—, „Harpener“ kopalnie węgla 215·—, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation 440·75, Lombardy 17·75, Kolej Henry 103·90, Niemiecki bank narodowy 122·50, Kanada Profered 123·50, Akcje żeglugi hamburskiej 106·50; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) —·—; Huta „Donnersmark“ 248·—.

— **Berlin** 3 sierpnia. Austrjackie banknoty 85·40, spirytus —·—.

— **Frankfurt** 3 sierpnia. Austrjackie kredyty 200·70, Kolej państw. 135·70, Diskonto 188·40, Laura 252·—.

— **Paryż** 3 sierpnia. 4 procentowa renta 97·60, mąka 29·55.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 3 sierpnia 1904 roku.

HOTEL GEORGEA. Pokoje od 3 kor. Ks. J. Jabłonowska z Bursztyna. Hr. M. Łoś z Czyszek. Hr. A. Dzieduszycki z Jasionowa. F. Gniewosz z Jasionowa. W. Gniewosz z Kątów. C. Lehmann ze Złoczowa. D. Zentner ze Sambora.. St. Wychowski ze Szmańkowczyk. J. Heldenburg ze Złoczowa. M. Dunin z Gub. Lubelskiej. Z. Żukotyński z Tłumacza. M. Maurer z Perehińska. A. Jordan z Więckowic. W. Piechowski z Warszawy. O. de Rudno-Rudziński z Osieki. J. Dobrzański z Krakowa. A. Chwalibóg z Krakowa.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. W. Borkowski z Kapuściniec. Dr. W. Święcicki z Horodenki. W. Złowocki z Horodenki. Ks. A. Pankiewicz ze Skałatu. B. Salter z Czerniowiec. E. K. Stanek z Tyroln. Dr. K. Petelenz ze Lwowa. T. Jaroszowie z Rawy. K. Niwicki z Bortnik. Z. Kierski z Tarnopola. A. Klerings z Wiednia. K. Strzyżowski z Iwonicza. B. Quittner z Wiednia. K. Drahanowski z Kamionki Strumiłowej.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej zanie odpowiedzialności.

(89)

TAJEMNICA WIELKIEGO RODU.

Powieść z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

Chciała wołać na pomoc, głos jej w gardle uwiązł, czuła, że słabnie.

— Nie wiele mam do powiedzenia — rzekł przez zaciśnięte zęby młody człowiek.— Przypomnij sobie, że zapowiedziałem straszną nienawiść temu, kto stanie pomiędzy tobą i miłością, jakąś mnie natchnęła. Tego, który to zrobił, znam teraz, gdyż słyszałem wszystko i po raz ostatni cię ostrzegam. Powiedz mu niech wyjedzie, jeżeli chce uniknąć nieszczęścia.

A że nie odpowiadała strachem sparaliżowana, mówił tonem nielitościwym:

— W każdym razie przysięgam, będziesz moją, albo niczyją, choćbyśmy potem mieli umrzeć oboje!... Pamiętaj, do mnie tylko należeć będziesz.

I ruchem gwałtownym odepchnął ją tak silnie, że upadła na ziemię bez wydania głosu, zemdlona z przerażenia.

Marceli uciekał z całych sił i w pięć minut wchodził już do zamku jak najciszej.

Niedługo potem dzierżawca Frênes powrócił na fermę.

Było około dziesiątej godziny. Dallebois, który w Meaux kupił dla córki ładny klejnot pomyślał, że jeszcze nie jest zapóźno, aby mógł go ofiarować.

— Magdaleno, czy śpisz? — wołał swoim grubym głosem, stojąc na dole schodów wiodących na pierwsze piętro. — Magdaleno, córeczko — powtórzył głośniej.

Żadnej odpowiedzi; córka nie miała zwykle snu twardego.

Jednak wahał się jeszcze, czy ją obudzić. Jeszcze raz zawołał, lecz z takim samym skutkiem.

Obszedł tedy, jak co wieczór robił przed pójściem spać, całą fermę, sprawdził, czy zamknięte stajnie, obory i kurniki; potem wrócił w złym humorze, gotów położyć się do łóżka.

Lecz jakieś uczucie niewyraźne, rodzaj złego przeczucia, powstrzymało go w ostatniej chwili.

Magdalena nie miała snu tak twardego.

Przy stole w sali na dole czekała zawsze na powrót ojca, odczytując powieści ze swojej panieńskiej bibljoteki.

Dallebois coraz więcej zaniepokojony, powrócił do schodów i zawołał znów głośno:

— Melanjo!

Mamka miała sen lekki jak prawie wszyscy starzy, odpowiedziała też zaraz:

— To pan mnie woła, panie Dallebois?

— Tak, idź zobacz, czy Magdalena śpi.

— Zapewne, moja malutka. Czy pan chce, żeby wstała o tej porze?

— Nie, ale idź pomimo to i zobacz.

Melanja podniosła się stękając, wyszła ze swego pokoju sąsiadującego z pokojem Magdaleny i nazaz krzyknęła przeraźliwie:

— Magdalena, dziecko moje... gdzie ona jest, Boże wielki! — jęczała stara.

— Dallebois wziął świecę, skoczył na schody; na progu pokoju córki stanął jak skamieniały.

— Nie ma nikogo — rzekł w końcu — łóżko nawet nie rozebrane! Co to może znaczyć?

A zwracając się do Melanji dodał ostro:

— Więc ona wyszła bez ciebie?

— Nie... nie... ja nic nie wiem — jęknęła biedna stara. — Poszłam spać... jak zwykle... Potem... Boże mój... nic nie wiem...

— No, dobrze — rzekł Dallebois z gniewem — przekonamy się. — W każdym razie nie może być daleko, prawda? To nie jest dziewczyna, któraby dla byle czego w nocy wychodziła.

Potem naraz przyszło mu do głowy:

— Nieszczęście, gdybym wiedział, że ma kochanka!

Zbiegł szybko ze schodów, za nim Melanja, która traciła rozum ze strachu i zdziwienia.

— Idź, obudź Rozalję i dwóch parobków — rozkazał następnie. — Weźmiecie latarnie... i spieszcie się, czekam...

W pięć minut, dwie służące, parobcy i Dallebois wychodzili z fermy z zapalonemi latarniami.

— Czekajcie — odezwał się dzierżawca zatrzymując się za bramą — kto z was powracał najpóźniej do domu?...

— Zdaje się, że ja — rzekła Rozalja Jednooka.

— Skąd wracałaś?

— Od proboszcza z Blesmes, już była noc zupełna.

— Nie spotkałaś nikogo, nie widziałaś nic nadzwyczajnego?

— Nadzwyczajnego... nie. Jednak spotkałam kogoś...

— Kogo takiego?

— Inżyniera, wie pan, tego, co przy pożarze...

— Ach!... A w którem miejscu?

— Koło Patte d'Oie.

— No, no — mruknął, Dellebois z czołem zmarszczonem. — Jeżeli to jest to, będę wiedział, wtedy pozna, z kim ma do czynienia!... Pójdziemy najpierw aż do Patte d'Oie; ja pójdę drogą z Melanją i Rozalją, wy, chłopcy pójdźcie polem z prawej i lewej strony. Weźcie każdy latarnię i patrzcie dobrze!

Ruszył z miejsca i z całą siłą głosu wołał:

— Magdaleno! Magdaleno!...

Lecz wołanie jego rozlegało się echem bez odpowiedzi.

Dzierżawca drżał wewnętrznie, serce biło mu silnie w przewidywaniu nowych cierpień. Czy straci jedyne przywiązanie czyste, jakie mu pozostało po śmierci żony, jedyną nadzieję starości. Swoją ładną i słodką córeczkę; co się z nią stało? Czy spotkał ją jaki wypadek? czy ją kto wyciągnął?

Instynktownie myśl jego zwracała się na Andrzeja Ledoux, którego posądzał o ambitne projekty na jego córkę.

Może starał się zawładnąć umysłem Magdaleny, skompromitować ją, ażeby dostać ją pewniej.

Na tę myśl krew mu uderzyła do głowy, czuł, że rodzi się w nim rodzaj głuchej nienawiści do inżyniera, któremu jednak winien był tak wielką wdzięczność.

Co chwila zatrzymywali się wszyscy, nasłuchiwali łudzących szmerów nocy.

Naraz jeden z parobków, ten, który szedł lewą stroną, zawołał:

— Hola!... chodźcie, znalazłem!

Rzucili się wszyscy, dzierżawca na czele i w parę minut pochylali się nad Magdaleną nieruchomą, leżącą w krzakach.

— Prędzej... prędzej! — krzyknął Dallebois — na fermę!...

W mgnieniu oka sześć silnych rąk podniosło młodą młodą dziewczynę i poniosło do sali na dole w Frênes, gdzie złożono ją na dużym stole.

— Hola!... Rozaljo, rozpal ogień w tej chwili — wołał Dellebois — biedne dziecko, zlodowaciałe...

Służąca wykonała szybko rozkaz. Dzierżawca pochylił się niespokojny nad nieruchomą Magdaleną.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 15-go czerwca 1904 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

POCIĄG pośp. przych.	osob. o godz.	
12·20	—	Ickan, (Jass. Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa, Delatyna. (od 1/10 do 30/4) Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·25	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·00	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·19	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 11/6 do 30/9 w niedziele i święta), Körözmező (od 1/5 do 30/9 wł.), Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Seretu, Berhomethu
—	7·30	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·40	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·00	Sambora, Chyrowa
—	8·10	Stanisławowa, Żydaczowa, Potutor,
—	8·20	Jaworowa
—	8·55	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Stróża, Orłowa, Mezö-Laborcz (Pesztu)
—	10·02	Stryja, Borysławia
—	10·20	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·25	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körösmező
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy, Radowiec
2·30	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Kozowy
—	4·35	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Drohobycza, Borysławia
—	4·45	Jaworowa
—	5·03	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchej, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	5·50	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny.
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9), Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa
—	9·10	Ickan, (Bukaresztu), Potutor, Żydaczowa (od 1/5 do 30/9) Czortkowa, Husiatyna, Körösmező, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Oświęcima, Wieliczki, Lubaczowa, Tarnobrzega, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka Chyrowa,
—	10·00	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny
		na dworzec „Podzamcze“
—	3·04	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa,
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Czortkowa
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

POCIĄG pośp. odchodzą	osob. o godz.	
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa, Nowego Sącza
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Körösmező (od 1/5 do 30/9), Słob. rung., Serethu, Berhometu, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Pesztu, Sambora, Sanoka, Mező Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·20	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec Husiatyna, Czortkowa
—	6.45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
—	6·50	Jaworowa
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Zakopanego (v. Kraków od 25/6 do 15/9).
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Stróż, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Oświęcima
—	9·10	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza, Chodorowa
—	9·25	Sambora, Chyrowa
—	10·35	Tarnopola, Potutor
—	10·45	Czerniowiec, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy
—	10·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy
1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·45	—	Ickan, (Botuszan, Jass. Bukaresztu). Kałusza, Żydaczowa, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa, Oświęcima
—	3·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 włącznie), Stryja, Chyrowa, Borysławia, Chodorowa, Kałusza
—	3·30	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa
—	3·40	Sambora, Chyrowa
—	5·48	Jaworowa
—	5·55	Kołomyi, Żydaczowa
—	6·20	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 włącznie), Chyrowa, N. Zagórza
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Seretu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy) Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 24/6 i od 16/9 do 30/4), Jasła
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja
—	11·10	Rawy r., Lubaczowa (każdej niedzieli)
		z dworca „Podzamcze“
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec Husiatyna, Czortkowa
—	10·52	Tarnopola, Potutor
2·09	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	9·21	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Pociągi lokalne.

z Brzuchowic 6·42, 7·30 rano, 11·45 przed poł., 3·00, 4·30 i 5·03 po połud. 7·54 i 8·59 wieczór (do 11/9 włącznie).

z Janowa 8·20 rano, 1·16. 4·45 po połud., 9·25 wieczór (od 1/5 do 30/9 włącznie), 10·10 wieczór (od 15/5 do 31/8 włącznie w niedzielę i święta)

ze Szczerca 9·35 wieczór (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

z Lubienia W. 11·35 wieczór (od 15/5 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

do Brzuchowic 5·48 rano, 9·30 i 10·50 przed połud., 1·05, 3·35, 5·05 po połud., 7·05 i 8·04 wieczór (do 11/9 włącznie), 11·10 w nocy (każdej niedzieli)

do Janowa 6·50 rano, 9·15 przed połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) 1·35 po połud. (od 15/5 do 31/8 w niedzielę i święta), 3·18 po połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) i 5·48 po połud.

do Szczerca 1·45 po połud. (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

do Lubienia W. 2·15 po południ. (od 15/5 do 11/9 w niedzielę i święta)

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencja dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zwykłe zaś i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp., biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5 w podwórzu, schody 2-gie, drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 3 popołudniu, a w święta od 9 przed południem do 12 w południe).



Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki [illegible]. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego